

PRINTED IN POLAND.

WROBLE na DACHU CENA 30 G R.

Nr. 20. (413). 15. V. 1938. Rok. IX. Cena dla Czechosłowacji Kc. 180. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



Rys. M. Piotrowski, Warszawa

Jak mały Jaś wyobraża sobie wiadomość, że Żydzi niemieccy dostaną za fabryki i majątki

...bony...

Skutki spóźnionego maja.

Już dwa tygodnie maj kalendarzowy — a jednak maja wcale niema jeszcze! bez nie rozwinął ni krzew jaśminowy, a człek ma chrypkę oraz dreszcze.

Wszystko się spieszenie na raz-dwa wymyśla i hasła pędu wzwyż nurtują kraj — a tylko jedno spóźnione jest dzisiaj: właśnie ten maj!

Wobec tej aury która nawet z PIMa złowrogo szydzi — ma wyjść obwieszczenie, że dziś dopiero skończyła się zima i maj uzyskał pewne odroczenie.

I wskutek tego to, co „jutro w maju“ miało bieg znaleźć w ręce urzędnika, dla dobra wszystkich i całego kraju poczeka sobie aż do października.

A że jest wszystko spóźnione pozatem, władze okólnik ten słusznie wydały, że uzyskała właśnie prolongatę „bryndza majowa“ — równo na rok cały...

WITEK.

NAJTEŻSZA GŁOWA.

Na salę sądową wprowadzono obydwu oskarżonych. Zgromadzona publiczność zgotowała im długotrwałą owację. Przewodniczący przywołał obecnych do porządku, poczem zaczął ściągać personalja z oskarżonych.

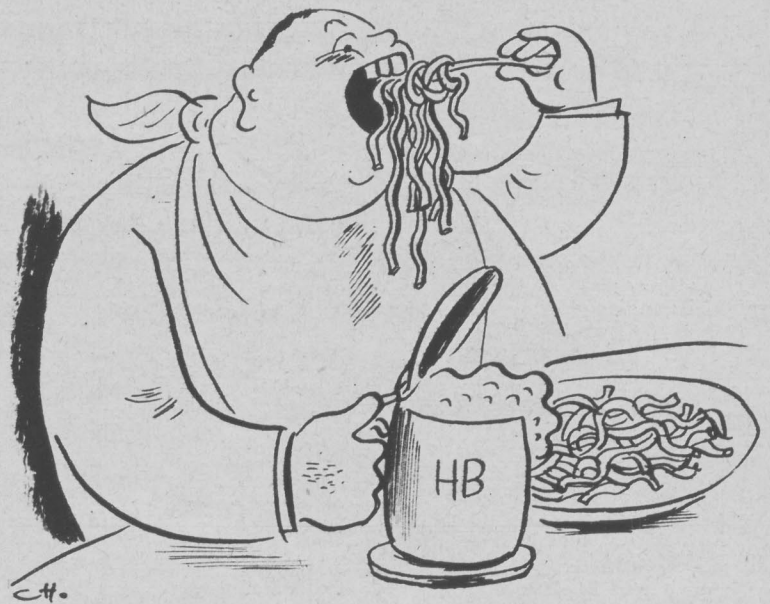
- Jakie wykształcenie posiada oskarżony?
 - Mam wykształcenie uniwersyteckie...
 - A maturę oskarżony ma?
 - Jeszcze nie... ale teraz podobno znieśli...
 - Jakie stanowisko oskarżony piastował?
 - Byłem wyższym urzędnikiem ministerjalnym...
- Przewodniczący bierze do rąk błyszczący przedmiot.
- Czy przypomina pan sobie co to jest?
 - Tak jest — to są dwie szpilki brylantowe...
 - Jakto dwie — czyżby oskarżonemu już dwoiło się w oczach...

Proszę siadać...

- Dziękuję, już się dosyć nasiedziałem...
- Wezwać świadków!

Kulinarne skutki...

Rys. Charlie, Kraków



...zbliżenia niemiecko-włoskiego...

Na salę wchodzi pierwszy świadek.

— Czy poznaje pan oskarżonego?

— O tak, to były czasy — to był nasz największy reformator podatkowy, dzięki niemu nie odczuwało się tak bardzo ciężaru podatków... Teraz go nam bardzo brakuje...

— A co świadek sądzi o oskarżonym?

— Była to najteższa głowa w całym ministerstwie...

— Tak, na czym świadek opiera swoją opinię?

— Panie sędzio — oskarżony mógł pić całą noc, a rano głowę pod wodociąg i był taki trzeźwiuteńki, że potrafił największe sumy podatkowe rozłożyć na maleńkie raty... To był geniusz... Taka głowa... Najteższa głowa. Co on potrafił wypić... teraz już takich niema w ministerstwie.

— Dosyć... następny świadek...

Wchodzi starszy pan. Rozgląda się trwożliwie.

— Czy pan zna oskarżonego?

— O, znam... znam — to był geniusz. Ja panie sędzio miałem wymierzony podatek za psa — tymczasem psa nie miałem. Ale dostawałem ciągle wezwania podatkowe — poszedłem więc do oskarżonego i on poradził mi! Kup pan psa, otruj go pan, niech weterynarz wystawi świadectwo, że pies zdechł i panu nie będą przysyłać wezwań o zapłatę podatku. Dobry człowiek, podatek jakby ręką odjęło...

Następuje defilada świadków. Wszyscy wydają o oskarżonym jak-najlepszą opinię.

— To był najpункtualniejszy urzędnik w całym ministerstwie... Jak się zbliżała godzina 7.50 rano, to go tysiąc koni nie utrzymało w lokalu. Pędził prościutko do biura. Był zawsze na ósmą...

— O, to był dopiero sumienny urzędnik... inni to miesiącami trzymali kawałki, a jak do niego przyszedł człowiek i poprosił, to z miejsca załatwił i jeszcze potem przepiła do człowieka, a jakże i weksle dał... Innych trzeba było błagać o podpis, a on podpisywał wszystko... dobry był urzędnik, szkoda, teraz takich już niema... Same cholery euteryki... biurokraty... na śledzika nie pójda...

Wreszcie wstaje obrońca oskarżonego.

— Wysoki trybunale. Wszyscy świadkowie stwierdzili tu jednogłośnie, że oskarżony był dobroczyńcą podatników. Za drobną opłatą łędził na rękę maluczkim. Był ich opiekunem. Dziś ci wszyscy nieszczęśliwi podatnicy zostali pozbawieni swego protektora. Oddajcie go im... Niech niesie ulgę przygniecionym ciężarami podatkowymi. Wysoki trybunale — zarzuca się oskarżonemu, że narażał skarb państwa na straty... — To nieprawda... Czy oskarżony chował pieniądze do kieszeni? Nie... przepijał je... a więc pieniądze podatników wędrowały i tak do kieszeni monopolu spirytusowego, więc straty się wyrównywały... Proszę więc o uniewinnienie mego klienta...

ZBIGNIEW GROTEWSKI.

Popularność w Rzymie.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Faszysta: — Ty nie wiesz, kto jest ten pan w mundurze obok ambasadora Weniawy?

Z kosza redakcyjnego.

Podobno Sieroszewski zmienia nazwę swej wytwórni z „Panta-film” na „Plajta-film”.

* * *

— Jakby tu uczyć przyjazd Józefiny Baker do Warszawy? — zastanawiają się literaci warszawscy.

— Najlepiej wystawić na jej cześć „Warszawskiego murzyna” — proponuje Stonimski.

* * *

Podobno Sieroszewski po ogłoszeniu bankructwa „Panta-Film”, ma jeszcze ogłosić postępowanie ugodowe w sprawie swego drugiego przedsiębiorstwa PAL.

* * *

— Taziu, wiesz jaka jest różnica między nami a Żydami?

— No, jaka?

— Że my stawiamy wódkę, a Żydzi stawiają kamienie...

* * *

Podobno obecnie do władzy ma dojść w Polsce — Bartel-lewicy.

Na pewne sfery warszawskie padł strach, ludzie pozdrawiają się słowami: „Bartel ante portas”.

— Wiesz co, sensacja — radjo krakowskie nareszcie coś nadało...

— Co nadało?

— List polecony do centrali w Warszawie.

* * *

— Czy u was we wsi są analfabeci?

— E, gdzie tam, był kurs czytania i pisanie to się wszyscy nauczyli, a ten ostatni analfabeta, co jeszcze został, to poszedł na wyższą posadę rządową do Warszawy.

* * *

Po powrocie kanclerza Hitlera z Rzymu, dziennikarze pytają się go o wrażenia.

— Bardzo mi się podobały ruiny starego Rzymu, ale przyznam się, że wolałbym widzieć ruiny Paryża.

* * *

W najbliższym czasie w Krakowie odbędzie się „Tydzień walki z hałasem”. W tym celu Automobil Klub wraz ze Związkiem szoferów apeluje do wszystkich właścicieli odborników radjowych, aby w tym czasie zechcieli wyłączyć swe głośniki.

* * *

W Krakowie zawiązał się Komitet Obywatelski, który propaguje hasła: „Odstonić Wawel, zasłonić Feniks”.

NASI PRZYJACIELE.

Korespondentowi „Wróbli” udało się uzyskać wywiad z jednym z wybitnych polityków czeskich.

— Dlaczego Czesi stale usiłują dokuczyć Polsce? — pytamy.

— My staramy się dokuczyć! Nic podobnego! Pragniemy żyć z wami, jak bracia z Józefem biblijnym!...

— Dlaczego strzelaliście do naszego balonu?

— My strzelaliśmy do balonu? Nic podobnego! Strzelaliśmy z radości na wiwat!

— A dlaczego prześladowacie mniejszość polską w Czechosłowacji?

— Hm, chcemy zahartować jeszcze bardziej tych dzielnych ludzi...

— Dobrze, ale dlaczego konfiskujecie polskie pisma?

Dygnitarz czeski spuścił skromnie oczy.

— Widzi pan, my jesteśmy ludzie prości i twardzi — nie chcemy jawnie okazać sentymentu, jaki dla was żywimy... Udajemy więc, że was prześladowujemy.

Ze szczerem wzruszeniem (ramion) uściśnięciem dłoń twardego pobratymca. Gdy już byłem przy drzwiach, usłyszałem wołanie czeskiego dyplomaty:

— Panie, panie!

— Słucham?

— Chciałem jeszcze panu powiedzieć, że w najbliższym czasie zamierzamy urządzić wielkie zawody balonowe, połączone ze strzelaniem do zawodników... B. Brzez.

Służba wojskowa kobiet w Turcji.

Rys. Charlie, Kraków

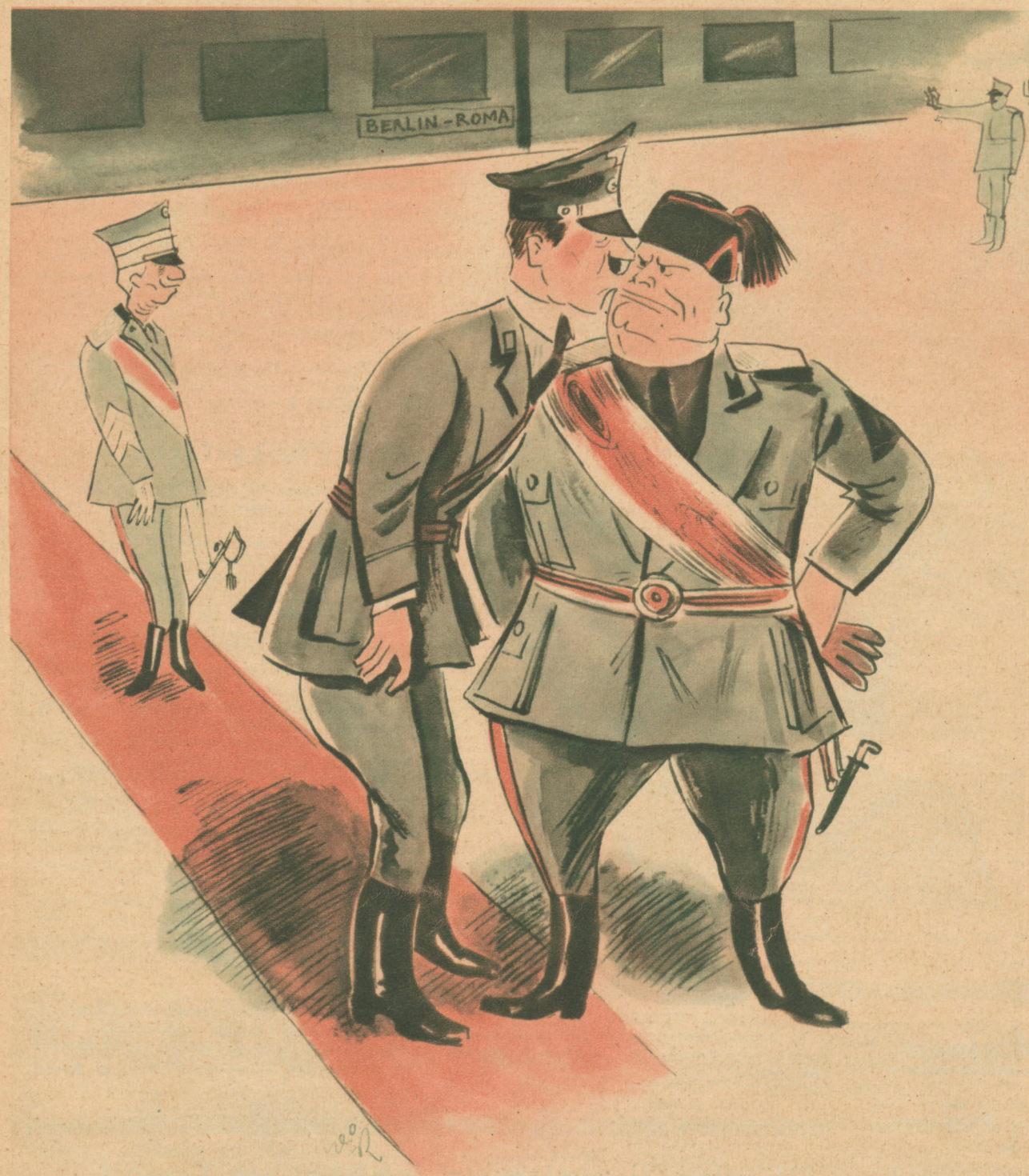


Ewolucja stroju Turczynki.

Wdzięczność.

Hitler ucałował Mussolliego na powitanie w Rzymie.

Rys. Wik. Warszawa



Hitler: — Ten pocałunek jest za Austrię.
Mussolini: — Za Czechosłowację żądam stanowczo więcej!...

O EMERYTURY DLA PISARZY.

Na jednym z ostatnich posiedzeń PAL-u radzono nad wprowadzeniem emerytur dla pisarzy. Podajemy poniżej przebieg tego posiedzenia:

Pierwszy zabrał głos prezes Sieroszewski, znany autor a raczej współautor scenariuszy filmowych i bajek: — Panowie i panie! — dyg w stronę Zofji Nałkowskiej. — Ot, otwieram ja posiedzenie w sprawie emerytur dla wszystkich kamratów pisarzy. Mogą mieć emerytury pisarze gminni i hipoteczni, tak mogą mieć

prawa do emerytury pisarze literaci. Ot co! Tak ja się ja was kamratów sedecznych chciał zapytać, co wy o tem sądziecie... Radźcie najmlsi!

Wstał Kaden Bandrowski: — Przyznam się państwu — powiedział — że ja już dawno marzyłem o tem, aby dostać emeryturę... Moje posady przynoszą mi tak skromne dochody, że emerytura by mi się przydała... Dlatego proponuję stworzenie specjalnego „Komitetu Emerytur Pisarzy Państwo-

wych"... Prezesem tego komitetu — mogą zostać... Chciałbym zaznaczyć, że nie wszyscy pisarze będą mieli prawa do emerytur...

— Proponuję, aby Irzykowski nie dostał emerytury! — zawołał Boy.

— A ja proponuję, aby Boyowi odmówić praw do emerytury! — krzyknął Irzykowski.

— Panowie, nie przerywajcie mi — mówił w dalszym ciągu Kaden. — Prawo do emerytury będą mieli przede wszystkim pisarze odznaczeni wawrzynem PAL-u...

— Bravo! Świetna myśl!... — ucieszył się Sieroszewski i klasnął z radości w ręce. — Może nareszcie za ceną cenić nasze wawrzyny!

— W dalszym ciągu proponuję, abyśmy w przyszłości rozróżniali wśród pisarzy — emerytów zaborczych

i nie zaborczych. Za książki związane tematycznie z czasami niewoli, potrącać się będzie pisarzom 50%. Do takich książek zaliczam „Rubikon” Nowakowskiego, „Zmory” Zegadłowicza i wiele innych...

— Proponuję — zabrał głos Makuszyński — aby pisarze emeryci nie zajmowali innych posad i stanowisk.

— Temu wnioskowi kategorycznie się sprzeciwiam — obruszył się Kaden.

Rozległy się nieliczne śmiechy.

— A jaki wiek będzie wymagany do uzyskania emerytury? — zapytała w pewnym momencie Nałkowska.

— Przewidujemy wiek lat 40-tu...

— W takim razie nie sądzę, aby zbyt wiele pisarek zechciało ubiegać się o emeryturę!... Która z nas przyzna się do 40 lat?

— A ja proponuję — odezwał się Wierzyński — aby

w przyznawaniu emerytury nie brać pod uwagę ani wieku pisarza, ani lat służby, tylko stopień dojrzałości jego talentu. Jak wiadomo, są czasem pisarze dojrzałe pomimo młodego wieku i odwrotnie — pisarze w podeszłym wieku, którzy piszą tak, jak małe dzieci. Radziłbym ten moment wziąć pod uwagę.

— Zgłaszam wniosek — rzekł Boy Żeleński — aby emerytury dostawali przede wszystkim ci pisarze, którzy się wyczerpali i skończyli... Takim należy dać emerytury i zakazać im pisać...

— Nie zgadzam się! — zawołał Kaden. — Skończeni pisarze muszą dostać emerytury, ale pisać mogą!...

— Mogą, ale nie muszą! Ot co!... — wtrącił Sieroszewski.

Na zakończenie zebrania PAL uchwaliła jeszcze specjalne emerytury dla grafomanów. Następnie wysłano do Ministerstwa Oświaty wniosek o przyznanie emerytur wszystkim członkom PAL-u. Wniosek umotywowano tym, że PAL od chwili swego powstania znajduje się w stanie spoczynku.

FELIKS ZANDLER.

Rewja floty na cześć kanclerza Hitlera.

Rys. Charlie. Kraków



— Już dwie godziny tutaj stoję i nie widzę!...
— Ponieważ teraz defilują łodzie podwodne...

Wierszyki pedagogiczne.

Prześcoga.

Venus

(Z Milo)

Tak długo gryzła paznokcie,

Aż sobie

(Obie)

Ręce odgryzła po łokcie.

Na pamiątkę tego zdarzenia

Jest w Paryżu posąg z kamienia.

Guzdcale.

Powiedz sam...

Czy Napoleon świat,

A ocean Lindbergh

Byłby podbił godnie,

Gdyby codzień

Pół godziny

Wkladał rano... spodnie?

„WĄTRÓBKA”

Fraszka sportowa.

Na Ligę drużyn futbolowych.

Lepsza Liga, naturalnie,

od genewskiej — nożna,

bo tu chociaż oficjalnie

k o p a ć można!...

B. B.

Józefina Baker przyjechała do Polski.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



FENOMEN NA GRANICY CELNEJ.

— Pani jest pierwszą osobą, która tak mało wwozi na sobie do kraju...

Z MOSKWY DONOSZĄ...

Rozmówka leningradzkich kumoszek:

— A pierwszy mąż towarzyski, Katarzyna Iwanowna, na co umarł?

— Fiedor? Umarł naturalną śmiercią: rozstrzelany...

* * *

Do Stalina przychodzi Woroszyłow:

— Słuchaj stary — mówi — więc nie uważasz mnie za przyjaciela...

— Ciebie? Dlaczego! Zawsze darzyłem ciebie przyjaźnią!

Woroszyłow kiwa głową, uśmiechając się sceptycznie.

— Tak, tak... A jednak — nie kazałem cię dotąd rozstrzelać!

* * *

Pewien dziennikarz zagraniczny zwiedza dom obłąkanych w Moskwie. W jednej z cel siedzi mężczyzna uderzająco podobny do Stalina.

— Co to za jeden? — pyta dziennikarz.

— Sobowtór naszego dyktatora. I na tem tle zwarzował: wszystkim opowiada, że jest Stalinem...

— Biedny! — wzdycha dziennikarz.

— ...i dlatego zamknęliśmy go tutaj — kończy dziennikarz — żeby go tłum nie zlinczował!...

★

NIE ONA.

— Czy moja żona zabierała głos na wczorajszym zebraniu?

— Trudno mi odpowiedzieć, gdyż nie znam pańskiej małżonki. Przypominam sobie tylko, że w pewnym pomencie wstała jakaś dama i powiedziała, że brak jej słów...

— O, to napewno nie była moja żona!

Z WOJNY HISZPAŃSKIEJ.

Rzecz dzieje się na froncie hiszpańskim. Gen. Franco przypomniał sobie, że ma ważny interes do pewnego dygnitarza w Rzymie. Telefonuje więc do Rzymu.

Telefonistka usiłuje go połączyć, ale po chwili oznajmia:

— Numer zajęty!

A na to gen. Franco ze złością:

— To się nazywa pech! Jak idzie o Rzym — to zajęty, a jeśli chodzi o Madryt — to stale jeszcze nie zajęty!... Carramba!

b.

WYMOWNY...

Do dorożki na placu Unji Lubelskiej w Warszawie, wsiada jęgomość i mówi:

— Marszałkowska 127!

— D...do...brze, ppp...pro...szę ppppana! — odpowiada dorożkarz-jąkała i zacina konia.

Pojazd rusza i po 30-tu minutach zatrzymuje się przed domem... Marszałkowska 153!

— Hej, ojciec! — woła pasażer. — A dlaczego to nie stanęliście przed numerem 127?

— Bbbo zzzzaniem zzzda...ży...żyłem...www...wołać nna ko...ko...ko...nia „ppp...ppp...pppr...prrr!“, jjuż by...by...liśmy ttu...tu...tu...taj!

SZKOŁA I ŻYCIE.

— Powiedz mi, Pawełku, co dają nam kury poza jajkami i mięsem?

— ???

— No, zastanów się tylko! Co macie w domu w swych łóżkach?

— Pluskwy, panie profesorze!

DOBROCZYNNY OBIAD.

— Niech mi pani ofiaruje choć parę groszy... Dopiero dziś wyszedłem ze szpitala...

— Niech pan nie błaguje! Odrazu pana poznałam. Był pan przed tygodniem i dałam panu obiad.

— Tak, zgadzam się, bo odrazu po tym obiedzie poszedłem do szpitala!

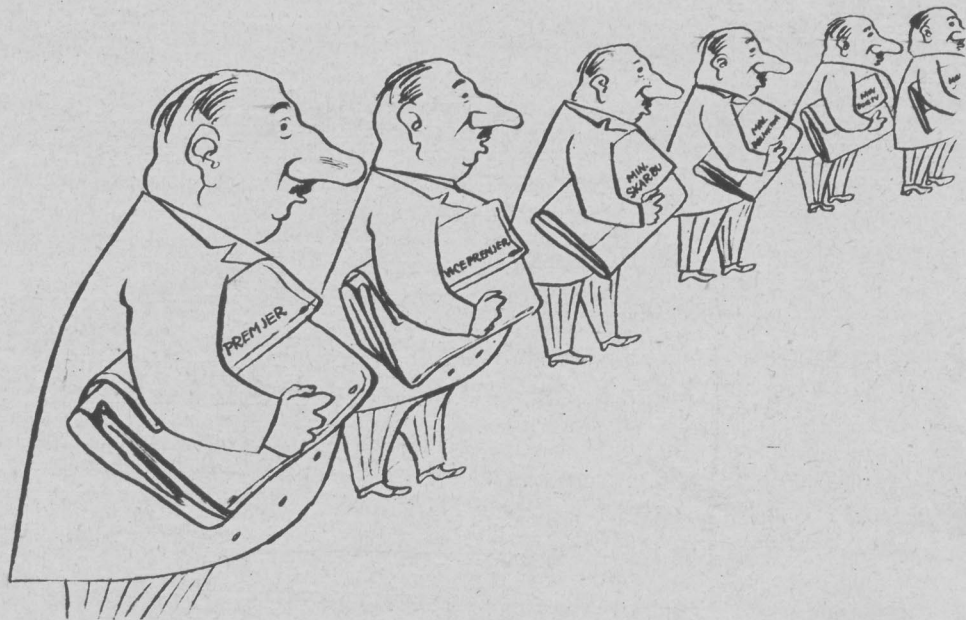
MATEMATYKA UPROSZCZONA.

— Jeżeli ktoś był winien 798349 zł. 56 gr. i zapłacił połowę, ile jeszcze musi zapłacić?

— Drugą połowę, panie profesorze!

Prof. Bartel powrócił do czynnej polityki.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Perspektywy...

PODZWONNE. Lekcja historii.

Rys. Charlie, Kraków

(Z okazji likwidacji „Panta-Filmu“).

Nadszedł już kres „Panta-Filmu“
— Panie świeć nad duszą jego —
Zawdzięczamy wiele mił mu
Filmu propagandowego!

Triumfami jego filmy
Są nad kinematografią —
Więc niesławny zgon umilmy
Mu poniższem epitafium:

„Panta-Film“ względnie „PAL-ta-Film“
— Od prezesa PAL i Goetla! —
Inaczej jeszcze „Plajta-Film“
Już niejeden film wyświetlał...

Nieraz patriotyzm budzi,
— Budził, bo przedtem usypiał! —
I widz choć się w kinie nudził,
Po wyjściu z wrażenia — kipiał!

„Panta-Film“ z Sybiru zdjęcia
Pokazywał i ufanów
Różne s z a r ż e wciąż nakręcał
Kozaków i innych panów..

Kręcił dramat za dramatem
— „Panta-Film“ świętej pamięci —
Aż stanęło wreszcie na tem,
Że już dalej nie mógł kręcić.

Dosyć było tego kina —
Już wytwórni nikt nie ufal —
Że sukwenji znikąd nima —
Splajtowała polska „Uff!-fa...”

P. S. Umarł już „Panta-Film“
I leży na desce —
Daćby mu subwencje:
Sknociliby coś jeszcze!

FELIX ZANDLER.



— Ależ chłopcze, co ty wygadujesz; skąd ty masz te wiadomości?..
— Z komunikatów PAT'a — proszę pana psora...

Znają się...

Rys. K. Baraniecki, Tarnopol



— Patrz pan panie Ozonower, teraz przeszedł Kalamańczyk. Czuje pan jak pachnie?
— Co znaczy pachnie? On groszem nie śmierdzi.

PRZEWIDUJACY.

— Karolku, znowu dobiełaś się do konfitur! Za karę nie dostaniesz przy obiedzie galaretki owocowej!

— Ale ty też nie, mamusiu.. Już całą zjadłem!

PAŃSKI GEST.

— Mam starą ciotkę we Lwowie, która co tydzień przysyła mi trzydzieści złotych. To może nie tak wiele, ale w dzisiejszych czasach zawsze się przyda...

— To podobnie, jak u mnie, ale mój wuj Euzebusz z Kołomyji jest hojniejszy. Za każdym razem, gdy pisze do mnie list, załącza w nim pięćset złotych.

— Ho, ho! To pięknie! A często ten wuj pisuje do ciebie?

— Hm, dotąd jeszcze ani razu nie pisał!

WDZIECZNOŚĆ.

Jakiś starszy jegomość wpadł do Wisły i zaczął tonąć. Przechodzący brzegiem młodzieniec bez namysłu wskoczył do rzeki i wyciągnął go.

— Chciałbym odwdziżyć się panu — oświadczył uratowany — i chętnie spełnię każde pańskie życzenie... Jestem właścicielem wielkiego zakładu krawieckiego.

— A to świetnie się składa — odparł wybawca — gdyż właśnie przydałoby mi się ubranie.

— Doskonale, zastosuję się do pańskiego życzenia... A jak pan woli: za gotówkę czy na raty?...

Kanclerz Hitler ofiarował Mussoliniemu...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...teleskop, ażeby samemu zająć się sprawami bardziej ziemskimi...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURJER”
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI W KRAKOWIE R. 1938.
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńiowego), a nie wprost do Administracji.